Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 3 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2088

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 7. — Rok IV. Kraków, sobota 8 stycznia 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Pokój będzie podpisany 1-go lutego.

Warszawa. (Telefonem M.) Wedle wiadomości otrzymanych tu z Rygi, prace konferencyi pokojowej **postępują normalnie naprzód.** Komisya redakcyjna **przystąpiła już do zredagowania przyszłego traktatu,** rozpoczynając od prac gospodarczo-finansowych. Umowa w sprawie repatryacyi jeńców była już przed kilku dniami przez komisyę redakcyjną obu delegacyi w zupełności przyjęta i gotowa jest do podpisania. Jest nadzieja, że po przezwyciężeniu trudności sprawa redakcyi traktatu szybko posunie się naprzód tak, że liczyć można na to, że **traktat podpisany być może około 1 lutego, a w razie jakichś nieprzewidzianych trudności około połowy lutego.**

Wrzenie w armii sowieckiej.

Warszawa. (Telefonem M.) Rosyjska agencya prasowa donosi, że **13 pułk piechoty sowieckiej zbuntował się domagając się powrotu do domu.** Żołnierze zabili jednego z komisarzy i powiesili jego ciało na bramie. Siedmiu innych komisarzy trzymał pułk przez kilka dni pod kluczem, sprawiając im najrozmaitsze szykany. Wysłano ze Smoleńska celem stłumienia buntu dwie roty Chińczyków i trzy roty trzeciego komunistycznego pułku. Nie miało to jednakże żadnego skutku, ponieważ oddziały komunistyczne uciekły w drodze porywając ze sobą trzech oficerów chińskich. Pociąg wiozący do Witebska wojska chińskie wykoleił się w drodze, ponieważ zbuntowani zepsuli tory. Chińczycy zostali otoczeni przez zbuntowanych żołnierzy i wykłuci bagnetami. W Witebsku zginęło z rąk powstańców bardzo wielu przedstawicieli sowietów, między innymi prezes czerezwyczajki słynny ze swoich okrucieństw Karcow, komisarz-kobieta Linskaja i zawiadowca stacyi Bet — Kulbajew.

O pomoc polityczną i gospodarczą Anglii dla Polski.

Głos „Timesa".

Warszawa. (Telefonem M.) Z Londynu **telegrafują:** „Times" zamieścił dłuższy artykuł poświęcony sprawom polskim. Autor artykułu Sir Paul Dukes zwraca przedewszystkiem uwagę **na niebezpieczne dla Polski stanowisko Litwy przedstawiającej się jako korytarz dla inwazyi bolszewicko-niemieckiej.** Uważa on za niezbędne wywarcie pewnej **presyi na Litwie** celem zabezpieczenia z tej strony interesów polskich. Obszernie dalej omówioną jest w artykule sytuacya ekonomiczna Polski. Bez pomocy ententy Polska nie potrafi własnemi siłami stabilizować kursu marki polskiej i odbudować swego zrujnowanego przemysłu. Wobec tego alianci winni jak najenergiczniej dopomódz Polsce w dziele konsolidacyi nietylko politycznej, ale także i ekonomicznej, jednakże tylko przy pomocy Anglii dojść może do skutku niezbędny dla pokoju na wschodzie sojusz państw bałtyckich, w którym współdziałałaby i Polska. Klęska i upadek Polski — kończy artykuł „Times'a" — wywołałyby klęskę i ruinę całej Europy. Przyszłość okaże znaczenie pomocy, której teraz należy udzielić Polsce. Lecz działać należy szybko, bezzwłocznie, gdyż niema czasu do stracenia.

Regulamin głosowania plebiscytowego na Górnym Śląsku.

Bytom. (PAT.) Regulamin plebiscytowy na Górnym Śląsku brzmi:

Komisya międzysojusznicza i rządząca plebiscytowa na Górnym Śląsku na mocy praw, przyznanych traktatem pokojowym przez mocarstwa sojusznicze i stowarzyszone, podpisane we Wersalu dnia 28-go czerwca 1919 r. rozporządza:

Przepisy ogólne: Artykuł 1) Prawo głosowania: Prawo głosowania przy plebiscycie na Górnym Śląsku przysługuje każdej osobie bez różnicy płci, która czyni zadość następującym warunkom: a) ma ukończony 20 rok życia z dniem 1 stycznia 1921 r., b) urodziła się w obszarze podlegającym plebiscytowi, albo na tymże jest zamieszkała od 1 stycznia 1914 roku lub od czasu dłuższego, albo też stamtąd została wydalona przez władze niemieckie i nie zachowała tam swojego stałego zamieszkania. Głosujący powołani są według brzmienia artykułu 88 traktatu wersalskiego do wypowiedzenia się, czy życzą sobie przyłączenia do Polski, czy do Niemiec. Każdemu głosującemu przysługuje tylko jeden głos. Artykuł 2). Wykluczenie: Wykluczone od głosowania są osoby cierpiące z powodu choroby umysłowej lub umysłowo upośledzone. Artykuł 3). Kategorye głosujących: Listy głosujących podzielono na kategorye następujące: a) osoby urodzone na obszarze Górnego Śląska i tam zamieszkałe, poniżej zwane w skróceniu mieszkańcami rodowitymi, b) osoby urodzone na obszarze plebiscytowym, ale tam nie zamieszkałe, poniżej zwane w skróceniu mieszkańcami rodowitymi, ale nie zamieszkałymi, c) osoby nie urodzone na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska, lecz tamże bez przerwy zamieszkałe od dnia 1-go stycznia 1904 roku lub od czasu dłuższego, niżej nazwane mieszkańcami nierodowitymi, d) osoby, które miały tamże swoje miejsce zamieszkania, lecz nie zachowały go z powodu wydalenia przez władze niemieckie, poniżej nazwane w skróceniu wydalone.

Artykuł 4) Każda osoba głosuje w gminie, w której w dniu 1 października 20 roku była zamieszkała, albo jeżeli niema stałego miejsca zamieszkania na obszarze plebiscytowym, to w gminie, w której się urodziła. Wydaleni głosować będą w gminie, w której mieszkali przed wydaleniem.

Artykuł 5). Zarządzenie komisyi rządzącej określa warunki, według których będą mogli wykonać swoje prawo głosowania: członkowie komitetu parytetycznego i biura głosowania, z powołania z ostatniego swojego urzędu poza obrębem gminy, w której są wpisani, członkowie sił politycznych Górnego Śląska, uwięzieni, oraz osoby administracyjne zarządów karnych.

Artykuł 6). Obszar, którego mieszkańcy powołani są do głosowania, objęty jest granicami poniżej określonymi.

Artykuł 7). Okręg głosowania: Wynik głosowania będzie oznaczony gminami większością głosów w każdej gminie. W tym celu a) każda gmina tworzy jeden okręg głosowania, b) głosowanie w obszarach dworskich jest uregulowane przepisami artykułu następnego.

Artykuł 8) Obszary głosowania, mające mniej, niż 101 mieszkańców, nie tworzą okręgu głosowania, przyłączą się one do powiatu lub do gminy sąsiedniej tej samej nazwy bądź też w razie braku nazwy jednakowej lub podobnie brzmiącej, do gminy sąsiedniej, wyznaczonej przez komisyę rządzącą. Sporządza się dla mieszkańców gminy lub obszaru dworskiego tylko jedną listę, która składa kartki do tej samej urny. Obszary dworskie, liczące więcej, niż 100 mieszkańców, lecz mniej niż 600, tworzą odrębny okręg głosowania. Co do prac przygotowawczych to obszary dworskie przydzielone będą w powiecie do gminy sąsiedniej tej samej nazwy, bądź w razie braku nazwy jednakowej lub podobnie brzmiącej — do gminy sąsiedniej, wyznaczonej przez komisyę rządzącą. Kompetencye komitetu parytetycznego rozciągają się na przeznaczony obszar dworski, dla którego komitet powinien sporządzić osobną listę głosowania. Głosowanie odbywa się przez biura głosowania. Obszary dworskie, których ludność przekracza 600 mieszkańców, tworzą okręg głosowania.

Artykuł 9). Obwody głosowania: Każdy okręg będzie podzielony na obwody głosowania tak, by liczba mieszkańców, przypadających na obwód głosowania, nie przekroczyła 1200. W gminach przypadających na obwód głosowania, będą głosować zamieszkali w gminie, podzieleni na obwody według dzielnicy, w której mieszkają, a głosujący, zamieszkali poza obrębem gminy, będą podzieleni alfabetycznie na różne obwody w grupach możliwie równych.

Artykuł 10. Daty i czasokres. Początek działań, przeznaczonych do przygotowania głosowania plebiscytowego, naznaczony jest na 10 stycznia 1921 roku, w którym to dniu regulamin wejdzie w życie. Tegoż samego dnia rozpoczną powiatowe biura międzysojusznicze swoje urzędowanie. Od dnia 10 do 14 stycznia nastąpi utworzenie gminnych komitetów parytetycznych, 14 stycznia rozpoczęcie czasokresu 21-dniowego, wyznaczonego dla spisywania na listy. 3-go lutego wieczorem o godzinie 6-tej zakończenie czasokresu na spis, 6-go lutego złożenie list tymczasowych do publicznego wglądu, rozpoczęcie czasokresu 12-dniowego, wyznaczonego dla złożenia reklamacyi, 17-tego lutego wieczorem zakończy się czasokres, wyznaczony dla reklamacyi. 3-go marca wieczorem o godz. 6-tej zakończenie czasokresu, wyznaczonego dla rozstrzygnięcia reklamacyi przez biura międzysojusznicze. 8-go marca komisya rządząca postanowi ostatecznie o reklamacyach. Dni głosowania ogłosi komisya rządząca później.

Rozdział II. Artykuł 11. Komisya rządząca ustanowi dla plebiscytu władze następujące w każdej gminie: plebiscytowy komitet parytetyczny, poniżej zwany w skróceniu i dla każdego obwodu głosowania biuro głosowania. Władze te będą domagać się od urzędów głosujących udzielania wszelkich dokumentów lub ich podpi- udzielenia wszelkich dokumentów lub ich odpisów, jakoteż potrzebnego objaśnienia.

Artykuły od 12—22 są mniejszej wagi.

Artykuły od 22 do 27 mówią o kategoryach głosujących.

Artykuł 28 o czasokresie dla spisów.

Artykuł 29 mówi o wyłożeniu list tymczasowych do wglądu publicznego.

Artykuł 30 o złożeniu reklamacyi.

Artykuł 31 o przyjęciu lub odrzuceniu reklamacyi.

Artykuł 32 o odwołaniu do komisyi rządzącej.

Artykuł 33 omawia listę ostateczną.

Artykuł 34 omawia wykaz głosowania. Karty legitymacyjne ustanowione rozporządzeniem komisyi rządzącej w dniu 1 października, służą jako wykaz głosowania dla mieszkańców rodowitych. Osoby rodowite, ale tu niezamieszkałe, dopuszczone będą do głosowania za przedstawieniem wykazu głosowania, wydanego im przez Komitet parytetyczny, w wykonaniu artykułu 25. Mieszkańcy nierodowici, dopuszczeni będą do głosowania za przedstawieniem swoich kart legitymacyjnych, oraz wykazu głosowania, wydanego im przez komitet parytetyczny. Wydaleni dopuszczeni będą do głosowania

za przedstawieniem wykazu głosowania, który otrzymają bezpośrednio od komisyi rządzącej. Wykaz głosowania zainteresowanym wydany będzie, jak tylko odnośny spis uważany będzie za ostateczny, według brzmienia artykułu poprzedniego.

Rozdział III. (Artykuł 35: głosowania). Sposób przeprowadzenia głosowania będzie później ustalony rozporządzeniem komisyi rządzącej, zgodnie z ustanowieniami konferencyi ambasadorów z dnia 27-go grudnia 1920 roku.

Dalsze artykuły zajmują się mniej znaczącymi szczegółami.

„Wszyscy na szańce"!

Odezwa kom. Korfantego do Górnoślązaków.

Bytom. (PAT) Z okazyi ogłoszenia regulaminu plebiscytowego przez komisyę międzysojuszniczą wydał polski komisarz plebiscytowy dla Górnego Śląska, p. Korfanty, następującą odezwę:

Rodacy!

Międzysojusznicza komisya rządząca i plebiscytowa ogłasza regulamin plebiscytowy i ustanawia warunki, w których ma się odbyć niebawem wielkie głosowanie ludowe, przewidziane traktatem wersalskim, mające rozstrzygnąć o przynależności politycznej Śląska Górnego i jego mieszkańców. **Zbliża się wielka chwila dziejowa, tak bardzo przez wszystkich Górnoślązaków upragniona i niecierpliwie oczekiwana, w której przed całym światem złożymy dowód naszego przywiązania i naszej miłości do ziemi rodzinnej.** Jęczeliśmy przez całe wieki w niewoli, **pozostaliśmy mimo to krwią z krwi i kością z kości Polakami.** W niedalekiej przyszłości naszej złączeni z matką Ojczyzną jako wolni synowie Polski dzielić będziemy jej świetną przyszłość. Ludność Górnego Śląska niераz już miała sposobność wykazania swojej siły i potęgi. Ludność nasza, to przeważająca większość mieszkańców Górnego Śląska, ludność nasza — to praca Górnego Śląska, ludność nasza — to olbrzymia liczebna przewaga, a te czynniki mają daleko większe znaczenie niż bogactwa. **Oświecone ludowładztwo największą jest potęgą w dzisiejszych czasach,** tylko na ludowładztwie oprzeć mogą swoją przyszłość narody i państwa czyniąc zadość dążeniom szerokich mas. Wy jesteście tą oświeconą demokracyą na Górnym Śląsku. O waszą i waszych przyszłych pokoleń chodzi tu przyszłość. **Musimy ją sobie przez plebiscyt umieć zbudować.** Obejrzyjcie się po świecie i w tej walce dziejowej weźcie sobie za przykład demokratyczne państwa Europy zachodniej i Ameryki, których wolność jest najdroższym skarbem. Przez lata całe walczyliśmy o nasze wyzwolenie. Zbliżamy się nareszcie do upragnionego celu. **Nasza siła na Górnym Śląsku jest tak wielka, że plebiscyt będzie dla nas tylko prawem, zatwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy na Górnym Śląsku, że Górny Śląsk był polski, jest polski i że pragnie być na wieki pod opieką skrzydeł Orła polskiego.** Wszyscy jesteście przekonani, że sprawa wasza jest święta, prawdziwa i sprawiedliwa. Oddajmy więc wszystkie siły nasze na osiągnięcie prawdy i sprawiedliwości, a wtedy i zawzięci przeciwnicy będą dla nas z poszanowaniem i przed niezłomną wolą naszą kornie będą musieli schylić głowy. Cokolwiek bądź się stanie w przyszłych miesiącach, **zachowajcie spokój i równowagę umysłu, a przedewszystkiem bądźcie nieustannymi stróżami porządku publicznego.** Dziś jeden jedyny cel przyświeca dążeniom naszym, a mianowicie zwycięskie przeprowadzenie plebiscytu. Żadne wypadki, żadne intrygi nie mogą skłonić nas do zboczenia z tej prostej drogi do tryumfu ludu śląskiego. **Dziś do zwycięstwa potrzeba nam przedewszystkiem spokoju, ładu i porządku publicznego.** Ty ludu górnośląski jesteś silniejszy od przeciwników swoich. Okaż się więc sprawiedliwym.

A teraz rodacy! Wszyscy do pracy! Musicie tylko chcieć i okazać wolę niezłomną, a zwycięstwo wasze cały świat zadziwi. Pamiętajcie i o tem, że naród zdobywa wolność tylko największym i najwytrwalszym wysiłkiem. **Wszyscy na szańce! Czuwajcie dniem i nocą bez przerwy.** Chwila rozstrzygnięcia się zbliża. Pamiętajcie i o tem, że głosowaniem za Polską lud górnośląski, przez wieki ciemiężony i uciskany, wywalczy sobie wyzwolenie narodowe, polityczne i społeczne. W tej bohaterskiej dziejowej walce szczęść wam Boże.

Podpisany: Polski komisarz plebiscytowy: **Wojciech Korfanty.**

Pogłoski o podziale Górnego Śląska pozbawione podstawy.

Bytom. (PAT). Z powodu coraz częstszych pogłosek, jakoby zaniechano plebiscytu na Górnym Śląsku i jakoby nastąpiło porozumienie rządów polskiego i niemieckiego podziału terenu plebiscytowego, polski komisaryat plebiscytowy oświadcza co następuje:

Od pewnego czasu krążą pogłoski, jakoby los Górnego Śląska miał być rozstrzygnięty bez plebiscytu, a to przez porozumienie się rządu polskiego i niemieckiego co do podziału terenów plebiscytowych. **Pogłoski te są pozbawione wszelkiej podstawy.** Gdy przez traktat pokojowy wszystkie narody przyznały ludności górnośląskiej prawo autonomiczne w połączeniu z Polską, uznając w ten sposób jej dojrzałość polityczną, a jedynie słaba i niezdecydowana postawa tej ludności mogłaby motywować idee podziału bez plebiscytu. Polski komisaryat plebiscytowy z całą stanowczością stwierdza, że poczucie własne ludności polskiej na Górnym Śląsku, jej znakomita organizacya, jednomyślna wola należenia do Polski, potęgują się w miarę zbliżania się terminu plebiscytowego. Ludność ta, rozporządzająca stanowczą większością, ma w swojem ręku możność zwycięstwa i o zwycięstwie swojem nie wątpi. Wobec tego mowy być nie może o takich pertraktacyach co do zaniechania plebiscytu, oraz o podział Górnego Śląska. Są to plotki, których cele i źródła są przejrzyste.

Wybory do Sejmu wileńskiego.

Jego kompetencya.

Wilno. (East Express). Powrócili z Warszawy przedstawiciele tymczasowej komisyi rządzącej Litwy środkowej. Układy polsko-litewskie w Warszawie nie doprowadziły dotąd do żadnego realnego wyniku. Są one chwilowo zawieszone. Przedstawiciele Litwy kowieńskiej wyjechali do Kowna, celem naradzenia się bezpośredniego ze swoim rządem. Powrócą oni jeszcze do Warszawy. **Rząd Rzeczypospolitej polskiej nie kładzie nacisku, aby sejm wileński był wyłącznie plebiscytowym.** Wobec tego ustawa wyborcza nie ulegnie zmianie. Wydany natomiast został dekret ustalający: 1) że zadaniem sejmu winno być przedewszystkiem wypowiedzenie się co do przynależności Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej lub połączenie się z republiką litewsko-kowieńską. 2) Warunek pierwszy nie stanowi ograniczenia kompetencyi sejmu, który będzie miał wolną rękę rozważania i rozstrzygania wszystkich innych praw. Terytorium, na którem odbyć się mają wybory do sejmu wileńskiego, zostało ściśle określone w związku ze stanowiskiem Rzeczypospolitej polskiej, które popiera realizacyę sejmu wileńskiego. Komisya kontrolująca — zdaniem przedstawicieli komisyi rządzącej — skłania się do zaniechania plebiscytu. Wzamian zato komisya Ligi zechce prawdopodobnie rozciągnąć kontrolę nad wyborami do sejmu wileńskiego. Tymczasowa komisya rządząca nie będzie w tym względzie czyniła żadnych trudności. Wszystkie przytoczone powyżej punkty mają być podane do wiadomości publicznej przez tymczasową komisyę rządzącą w komunikacie urzędowym. Komunikat ten jest obecnie redagowany.

Z komitetu ekonomicznego Rady ministrów.

Warszawa (tel. M.). Ostatnie posiedzenie komitetu ekonomicznego rady ministrów poświęcone było omówieniu następujących spraw: ustalenia ceny za spirytus dla producentów na kampanię roku 1920—21, podwyższenie opłat za spław rzeczny i śluzowanie na kanale Augustowskim **wnioski ministerstwa aprowizacyi co do ustalenia ceny zboża i chleba na okres do nowych zbiorów roku 1921.** Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie ministerstwa kolejowego co do zużytkowania taboru szerokotorowego, zdobytego na bolszewikach, wreszcie wysłuchano sprawozdania wiceministra skarbu Rybarskiego z jego podróży do Stanów Zjednoczonych.

O lokomotywy z Ameryki.

Warszawa. (PAT.) Rząd polski czyni starania o otrzymanie dalszej partyi lokomotyw z Ameryki, w celu uporządkowania transportów. Jako zapłatę zaproponowano firmie Paldin zapasy surowej ropy.

Stambuliński w Pradze.

Praga. (PAT). Dziś przybył tutaj Stambuliński z Polski. O godzinie wpół do 12 złożył wizytę ministrowi Beneszowi. Wieczorem odjechał.

Co mówi minister poczt dr. W. Stesłowicz o telefonach.

Minister poczt i telegrafów dr. W. Stesłowicz, do którego zwróciliśmy się z zapytaniem w sprawie telefonów, oświadczył:

— Żadnej umowy z nikim jeszcze nie zawarliśmy, nie wydaliśmy też nikomu żadnej koncesyi.

Umowa prowizorycznie zawarta z Tow. „Cedergren" wygasła 31 grudnia; ustanowiłem dla sieci warszawskiej zarząd prowizoryczny złożony z szefa sekcyi inż. Jasińskiego i dyr. telefonów inż. Olędzkiego. Zarząd ten będzie prowadzić eksploatacyę do czasu ostatecznego zdecydowania sprawy.

Istnieje projekt powierzenia eksploatacyi telefonów w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Białymstoku, Lublinie, Zagłębiu Górniczem i Naftowem na lat 25 spółce, do której wejdą: rząd polski i Tow. „Cedergren". Spółka w ciągu lat 5 ma wybudować w wymienionych miastach sieć odpowiadającą potrzebom.

Spółka zapłaci też Tow. „Cedergren" odszkodowanie za sieć warszawską.

Rząd może wykupić sieć eksploatowaną w każdej chwili.

Co się tyczy opłat za telefony i ograniczeń ilości rozmów to p. minister jest zdania, że cena nie jest wygórowana, lecz uwarunkowana kosztami eksploatacyi (ustalono ją pod kontrolą rządu), a ograniczenie (zmierzające nie do zakazu rozmów, lecz do dodatkowego ich opłacania) są konieczne.

W innych miastach opłata za telefony została od połowy grudnia podwyższona o 100 proc.

Rabunek 24 milionow.

NAPAD MORDERCÓW NA URZĘDNIKA POCZTOWEGO W STRASSBURGU.

Pisma francuskie donoszą o niesłychanie zuchwałem morderstwie, dokonanem w centrum miasta Strassburga, na urzędniku pocztowym Spinherny, który w noc zbrodni miał służbę w urzędzie pocztowym przy placu Saint-Pierre. Złoczyńcy w nocy włamali się przez okno na kurytarz pocztowy i po otwarciu szeregu drzwi dotarli do biura, w którem na łóżku polowem spoczywał pogrążony w śnie ów urzędnik.

Rabusie rzucili się na śpiącą ofiarę, własnemi jego rzeczami zatkali mu usta, poczem okręciwszy sznur dokoła szyi zadusili.

W biurze pocztowem miano wypłacić następnego dnia płace wojskowe i dlatego w kasie podręcznej znajdowało się 700 tysięcy franków (24 miliony marek). Ta suma znikła bez śladu, rabusie pozostawili jedynie na podłodze sporą ilość drobnej monety kruszcowej.

Dalsze szczegóły, jakie nadeszły w sprawie tego sensacyjnego morderstwa, wykazały, że z urzędnikiem tym bandyci stoczyli istną walkę, bo Spinherny należał do bardzo silnych ludzi i przebudzony bronił się z całych sił.

Wobec tego rabusie skrępowali ofierze swej dłonie silnym sznurem, to samo uczynili z nogami urzędnika, a na głowie jego znaleziono ślady uderzeń jakiemś twardem narzędziem.

Tak ogłuszonego człowieka powiesili dopiero na sznurze.

Sposób, w jaki złoczyńcy dostali się do wnętrza urzędu pocztowego, wykazuje, że udział w rabunku brali ludzie doskonale poinformowani o rozkładzie urzędu i o fakcie znajdowania się w kasie większej gotówki.

Zwierciadło polityczne.

O szkoły polskie na Wołyniu.

Kraków, 7 stycznia.

(n) Korespondent warszawskiej „Gazety Porannej" w numerze wtorkowym uskarża się, iż na Wołyniu nie są otwierane ponownie szkoły polskie, których przed ostatnią inwazyą bolszewicką było tam już kilkaset.

Nie wiemy, o ile to jest prawdą. „Gazeta Poranna" najczęściej stronniczo zabarwia swoje informacye z naszych kresów wschodnich.

Szczególnym wszakże niepokojem przejmuje nas wiadomość gazety endeckiej, jakoby w Krzemieńcu zaniechano zupełnie przygotowań do wskrzeszenia słynnego Liceum, którego rekonstytuowanie było oficyalnie wszak postanowione reskryptem Naczelnika Państwa w czerwcu roku ubiegłego.

Szerzenie kultury polskiej na Wołyniu jest obowiązkiem narodowym i państwowym, gdyż do tej właśnie kultury, bez żadnego z góry nacisku, garną się szczerze ogromne zastępy tamtejszych mieszkańców. Obok szkół ukraińskich, rosyjskich, nawet czeskich, niemieckich i żydowskich, nie należy zapominać na Wołyniu o **szkolnictwie polskiem**, które w krótkim już czasie z konieczności rzeczy stanie się najmocniejszym łącznikiem ludności miejscowej z państwowością polską. Poza różnojęzyczną ludnością przemieszkuje zresztą na Wołyniu bardzo liczna ludność polska, zarówno miasteczkowa, jak wiejska, która ma prawo żądać szkół narodowych.

Wielki wpływ Liceum Krzemienieckiego na cały Wołyń i Podole przetrwał stulecie ucisku i do dziś dnia utrzymał się. I nie trzeba sądzić, ażeby nawet Ukraińcy miejscowi nie pamiętali tej dostojnej roli, jaką grało Liceum w rozwoju kulturalnym kraju. To też wskrzeszenie promiennego ogniska wiedzy i kultury w „wołyńskich Atenach" jest koniecznością, przeciwko której nikt tam nie wystąpi wrogo. Projektowane zaś w czerwcu roku ubiegłego utworzenie przy Liceum Krzemienieckiem — seminaryów dla nauczycieli wszystkich miejscowych narodowości jest tem właśnie posunięciem, któ re utworzyć może na Wołyniu najmocniejszą placówkę „pojednania". A do takich wyników dążyć wszak musi nasza rozumna, spokojna i sprawiedliwa myśl państwowa.

Jesteśmy przekonani, że sprawa szkół polskich na Wołyniu została tylko chwilowo powstrzymana, lecz że o zaniechaniu tej wielkiej misyi nie może być nawet mowy.

Do czego dąży Ameryka?

Plany i zamiary nowego prezydenta. — Bill o ograniczeniu imigracyi. — Mr. Harding a traktat wersalski.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego").

Waszyngton, w styczniu.

(bil.) W mowie, nastrojonej na wysoce elegijny ton, pożegnał się prezydent Wilson przy otwarciu kongresu ze swoimi ziomkami, których oczy — podobnie jak i całego świata — zwrócone są obecnie na małe miasteczko w Ohio, Marion, gdzie prezydent Harding w towarzystwie sproszonych zewsząd wybitnych mężów stanu omawia ważne sprawy międzynarodowe. Co jest tematem tych rozmów, nikt nie wie dokładnie, ale z doboru zaproszonych gości, najwybitniejszych przedstawicieli demokracyi, można wnosić, że omawiane są w pierwszym rzędzie sprawy polityki zagranicznej, która — zdaje się — jest główną troską przyszłego prezydenta.

Jak informują z najbliższego otoczenia prezydenta, zamiarem jego jest **wysłanie specyalnej komisyi, składającej się z najwybitniejszych Amerykanów, do Europy**, którzyby, jako reprezentanci bardzo silnej w Ameryce **idei pokojowej, działali w interesie lepszego, niż dotąd, międzynarodowego porozumienia się.**

Głównym celem Hardinga ma być **przetworzenie obecnej Ligi Narodów** w tym kierunku, iżby przyjęto bezwarunkowo wszystkie wielkie państwa.

Obok polityki zagranicznej wiele czasu zajmują przygotowania do utworzenia nowego gabinetu; każde większe stronnictwo otrzymało już zaproszenie do Marion. Już teraz przepełnione są dzienniki kombinacyami na temat ewentualnego składu gabinetu. Wymieniają Hughesa, byłego kadydata republikańskiego na prezydenta, jako sekretarza stanu Wickershama, senatora Lodge'a, którzy są jednakowoż za starzy. Najprawdopodobniej do gabinetu wejdą ludzie młodzi, o mniej znanych nazwiskach, obok najpopularniejszego Amerykanina w świecie, Herberta Hoovera, któremu niewątpliwie dostanie się jedna z najważniejszych tek ministeryalnych. Tymczasem kongres, to jest raczej komisya ustawodawcza, pracuje z podziwu godną wytrwałością i gorliwością, aby załatwić szereg ważnych ustaw jeszcze przed zamknięciem kongresu, to jest przed 4-tym marca.

W ciągu dwóch tygodni wniesiono już w trzeciem czytaniu bardzo ważny bill o **zupełnem wstrzymaniu imigracyi na przeciąg 2 lat.** Ustawa ta zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko Włochom i żydom wschodnim, napływającym niepowstrzymaną falą do Stanów Zjednoczonych.

Wiadomo, że **uchwalenie tego billu napotka na pewne trudności w senacie, a również znaczna część prasy organizuje kampanię przeciwko temu billowi.** Agitują przeciw niemu organizacye włoskie i wschodnio-żydowskie, wielkie przedsiębiorstwa przewozowe i w końcu wielcy producenci, którzy byliby przez to narażeni na brak tańszego robotnika. Pomimo to bill ma dużo szans przyjęcia.

„Prinz Zasławski" w Przemyślu.

Przemyśl, 5 stycznia.

Przed kilku dniami donieśliśmy o pojawieniu się na bruku krakowskim **fałszywego księcia,** „prinza von Zaslawsky", który zostawszy tłumaczem w Y. M. C. A., zdołał pozyskać tam zaufanie, a następnie, wyjechawszy na prowincyę

MIECZYSŁAW SAMLICKI.

SALON PARYSKI

WYSTAWA JESIENNA 1920 ROKU.

Oryginalna korespondencya „Gońca Krakowskiego"

(Dokończenie).

Zbiorowa wystawa młodego, przedwcześnie zmarłego artysty **Fauconnet'a**, daje pojęcie o jego wrażliwej i subtelnej naturze. Uległ wpływom różnym, jak Japończykom, Persom i innym artystom, ale z pietyzmem odnosił się do formy. Niema w nim brawurowania właściwego młodości — **jest dyscyplina i miłość kształtu**. W kolorze jest ubogim, ale szlachetnym. Brak ten zastępuje zaletami rysunku, plastyki i kompozycyi. Z młodszych malarzy wybija się **Albert Erabo**, który w silnym swym kolorycie szuka syntezy barwy i formy. Szerokość płaszczyzn rozbija na barwy rozpryśniętego pryzmatu, co dodaje bogactwa kolorytowi. Wychodzi ze słusznego założenia, że wielkie płaszczyzny jednostajne stają się nudne, że światło padając na nie, załamuje się w różnych miejscach i wywołuje barwną mozaikę. **Maurice Denis** dał peien życia obraz dekoracyjny: „Bakchanalię". Wyzbył się tu właściwego mu często przecukrzenia, jest silnym i pełnym ruchu. **Favory** usiłuje wyjść z szablonu robienia cielesnego koloru, ale wpada w czekoladę. **Ortis de Zarate** kocha się w wielkich formach, zwraca uwagę ciepłym kolorytem. **Ottmann** prowadzi tradycyę Renoira. Postacie jego, zwłaszcza dziecięce, mają istotnie wdzięk mistrza impressyonisty. Przezielenia atoli partye drzew.

Z milczącej kontemplacyjnej przechadzki budzi mię głos mego towarzysza.

On: Zdaje mi się, że ta rzeźba „Tango" jest dziełem waszego rodaka?

Ja: Tak, **Święcińskiego.**

On: To nowy i świetny talent. Oglądałem w przedsionku jego młodą dziewczynę baskijską. Co za piękna linia ciała, jaka bogata forma. Albo ten taniec, ile wykwintnego zespolenia linii. Pamiętam jego wystawę w Galeryi Brunnera w czerwcu. Była to senzacya w Paryżu. Jego sztuka religijna nosi głębokie piętno uczucia; nawiązuje do potężnych postaci portyków gotyckich. Jaka szkoda, że podobny talent nie ma pola do zużytkowania swego natchnienia. A przecież tak u nas, jak i u was w Polsce tyle kościołów padło ofiarą wojny.

Ja: Czy pamięta Pan jego metopy i rzeźby polichromowane? Jak się Pan zapatruje na kolorowanie rzeźby?

On: Zupełnie zgadzam się z artystą. Rzeźba grecka, jak i gotycka ożywiała martwotę materyału lekką polichromią barw wcieranych.

Rzeźby Święcimskiego noszą piętno nietylko wielkiego talentu, który go stawia w szeregu pierwszorzędnych współczesnych rzeźbiarzy francuskich, ale zarazem i wysokiej **kultury**.

Ostatnie słowo wypowiedział z naciskiem.

Ja: Czemu to Pan akcentujesz?

On: Bo iluż artystom tego warunku brakuje! Chyba nie powie Pan, że te poczwary godne muzeum zwyrodnienia form ludzkich, jakie płodzi pędzel pani **Muter**, noszą piętno kultury!

Ja: To głupstwo — ale jaki temperament!

On: Temperament w sztuce wart tyle, co w małżeństwie. Prowadzi do kłótni i rozwodu. Prawdziwi artyści i twórcy nie wkładali temperamentu w dzieła. Przypomnij sobie Pan sztukę grecką z najlepszych epok — gotycką, prymitywów włoskich i flamandzkich — Tycyana, Rafaela itd. Tylko zły smak ulega temperamentowi. Głównym warunkiem dzieła sztuki jest harmonia, a w osiągnięciu jej najmniej pomaga temperament. Temperament wyłamuje się zawsze z pod dyscypliny, a tylko przy jej cierpliwości powstały dzieła starych mistrzów, które zachwycają nas harmonią wielkich stosunków, wykonanych z jubilerską drobiazgowością. Rzuć Pan okiem na to **syfilityczne malarstwo o zasmarkanej fakturze,** operującej „wszami" (plamki czystego płótna niezamalowanego w obrazie, zwą się w technicznem wyrażaniu artystów francuskich „wszami"). Jest to sposobik, niegodny solidnego malarza. Śledzę od wielu lat talent tej artystki, który jest niezaprzeczenie duży, ale opanowany i opętany demonem brzydoty. Nie znajdzie Pan w jej twórczości ni jednej już nie pięknej, ale milej postaci. Wszystko potworne, trędowate, poczwarowate, koszlawe, kaprawe, zdegenerowane — słowem obydne. Brrr! Przejdźmy lepiej dla zatarcia przykrego wrażenia do sali muzycznej, gdzie **Armand Parent** zorganizował doskonale koncerty.

Pożegnałem tego towarzysza, chcąc poświęcić jeszcze chwil kilka naszym polskim artystom. Jest ich nie wielu. Dwie przyczyny złożyły się na to. Pierwsza, że w tym roku Salon jesienny niespodziewanie urządził wystawę wcześniej, niż zeszłego roku i to w czasie, gdy przeważna część artystów rozprószoną była po letniskach; powtóre, że warunki, wśród których żyją nasi polscy artyści, każą się liczyć z kosztami wystawy. Bo nietylko należy liczyć 50 fr. za prawo wystawienia (w razie odrzucenia część pieniędzy zwracają artyście), ale z oprawą, która jest obecnie kolosalnie kosztowną, jak niemniej i transport. Nadzieja sprzedaży nie może łudzić nikogo, gdyż od czasu wojny nastąpiła zupełna stagnacya handlowa obrazów.

Musiałem poświęcić nie mało pracy, by wyszukać w różnych zakątkach sal naszych nielicznych artystów.

Buyko dał b. tęgie akwarele przeważnie o motywach architektonicznych. W napięciu barwnem dochodzi do siły barw olejnych np. w pejsażu ze skałami. Niektóre przypominają majstrów quatrocenta. **Brandel'a** akwaforty zwracają nietylko swą majsterską techniką, ale i kompozycyą i sentymentem formy. Jego miniaturowych rozmiarów jakiś sąd ostateczny czy sabat zakrawa w pomyśle na ostateczny sąd raczej Rubensa, jak Michała Anioła. **Piotrowski** nie może zatracić dwu właściwości, które niestety w naszej Polsce mają wielki walor: wyspiańszczyzowania i temperamentu dzikiego. Jest to zdolny artysta, ale mało kulturalny o fakturze niechlujnej. Pod wpływem Wyspiańskiego pozostaje jeszcze pani czy panna **Piramowicz**. To naznaczenie koloru i obawa operowania farbą — stanowiące ujemną stronę Wyspiańskiego — stało się niestety spadkiem dla wielu naszych artystów. To też z przyjemnością oglądam pejsaże **Kislinga**, bo są malowane, acz może częstokroć w zbyt surowych barwach i gwałtownych kontrastach nie zawsze usprawiedliwionych. Artysta chce przez opozycyę wywołać najwięcej efektu. Do podobnego celu dąży pani **Or-**

małopolską, sprzeniewierzyć w jednej z organizacyj prowincyonalnych Imci milion marek, z czem czmychnął do Austryi. Obecnie przemyski nasz korespondent nadsyła nam interesujące szczegóły o pobycie i zachowaniu się fałszywego księcia w Przemyślu, podczas defraudanckiej podróży.

Przed kilku tygodniami zajechał przed gmach tut. filii Polskiego Banku Krajowego w Przemyślu na wspaniałym automobilu elegancki młody człowiek, ubrany w drogocenne futro pierwszej mody i wszedł do lokalu bankowego w towarzystwie kapitana wojsk amerykańskich. Zamiast udać się do biura dyrektora, zwrócił się, nikogo o nic nie pytając, w stronę przeciwną, otworzył drzwi wiodące do skarbca, rozglądał się tam i dopiero na uwagę woźnego wszedł do biura dyrektora p. Góraka. Ku zdziwieniu dyrektora przywitał się z nim jak z dobrym znajomym, rzeknął nazwisko: książę Zasławski, proponował rozmowę w angielskim języku, wspominając, że niedawno wrócił z Londynu, gdzie jest przy ambasadzie polskiej; przyjechał z ważnym interesem, w sprawie wykupna terenów naftowych w Peczeniżynie i prosi o wskazówkę, który Bank zająłby się przeprowadzeniem tej transakcyi.

P. Górak polecił Bank Przemysłowy, poczem „prinz" Zasławski wydalił się elastycznym krokiem. Po chwili wszedł woźny z walizeczką podróżną nie pierwszej elegancyi: książę Zasławski prosi o przechowanie na godzinkę. Po jakimś czasie książę Zasławski wrócił sam, walizkę odebrał, podając, że jest tam znaczna gotówka, której nie chciałby z sobą wozić i odszedł.

Dyrektora Góraka, który ma widocznie dobry nos, wizyta ta egzotycznego gościa mocno zaniepokoiła. Zaglądanie do tresorów, prinz Zasławski, amerykański kapitan, który został w pierwszym pokoju, ambasada, Peczyniżyn, tajemnicza walizka i brak jakiegoś uchwytnego celu wizyty, wzbudziły słuszne podejrzenie. P. Górak zmobilizował na noc służbę, sam nie spał i w nocy kilka razy zaglądał do skarbca. Wszystko było w porządku. Cel wizyty był inny i wyjaśnił się niebawem. Oto przybyła raz do banku kasyerka ks. Lubomirskiej z Przeworska w towarzystwie tego samego amerykańskiego kapitana, pragnąc dowiedzieć się, czy ks. Zasławski zdeponował na rzecz Y. M. C. A. milion marek. Okazało się, że Zasławski, który od roku jest tłumaczem w Y. M. C. A. wizytą swą symulował złożenie w banku kwoty miliona marek, przeznaczoną na zakupno zboża rumuńskiego, następnie sam walizkę z pieniędzmi odebrał i zniknął jak kamfora.

Jak wiadomo jednak, amerykański kapitan jednak nie dał za wygraną. Nie licząc na skuteczność policyjnych poszukiwań, sam puścił się w pogoń za defraudantem. Pojechał na południe, przeszukał Wiedeń i w Grazu dostał w ręce fałszywego księcia. Przyaresztowano go natychmiast i odebrano mu znalezioną przy nim gotówkę. Z miliona marek Zasławski zdołał już był wydać 350.000 mk., resztę w kwocie 650.000 odebrał kap. dr Price.

Nie ulega wątpliwości, że „prinz Zasławski" występuje pod przybranem nazwiskiem i że jest to typowy międzynarodowy hochsztapler, który „wysoko" skończy.

Z szerokiego świata.

(m m) **PIERWSZA KOBIETA — MINISTREM.** Republika Kolumbia pierwsza będzie mogła pochwalić się tem, że posiada ministra w spódnicy. Pani Ralph Smith, znana działaczka polityczna, deputowana do narodowego zgromadzenia, założycielka „Laurier Liberal Ladies League" ma otrzymać portfel w ministeryum oświaty.

(m m) **EKS-KAISER WESOŁO ŚWIĘCIŁ WIGILIĘ BOŻEGO NARODZENIA.** Jak donoszą pisma holenderskie cesarz Wilhelm obchodził w zamku Doorn wesoło i niezwykle uroczyście wigilię Bożego Narodzenia. Eks-kaiser zażądał kilku olbrzymich drzewek, które były rzęsiście oświetlone przez całą noc. Hohenzollernowie na wygnaniu projektowali zebranie familijne, ale księstwo brunświccy zmuszeni byli nagle odjechać, a oczekiwany z godziny na godzinę ekskronprinz nie przybył.

Eks kaiser musiał gościnność swą ograniczyć do najbliższych domowników, którzy zostali bogato obdarowani. Każdy ze służących otrzymał po 10 florenów.

Hrabiemu Bentinck zaofiarował Wilhelm obraz, przedstawiający symbolicznie braterstwo narodów.

(m-m) **PREZYDENT WILSON NIE ZAMIERZA PISAĆ PAMIĘTNIKÓW.** Prezydent Wilson nie zamierza wstąpić w ślady tylu innych wybitnych mężów stanu, z upodobaniem piszących i ogłaszających swoje pamiętniki. Odrzucił on bowiem ofertę pewnego dziennika, który zaofiarował mu 150.000 dolarów za napisanie pamiętników.

(m n.) **KRÓL HISZPAŃSKI — PRZEDSIĘBIORCĄ KINOWYM.** Z inicyatywy króla hiszpańskiego powstało w Madrycie towarzystwo filmowe „Atlantida Sociedad Anonima Cinematographica Espanola", której głównym akcyonaryuszem jest sam król. Głównym dyrektorem jest Oskar Hornemann, znany fachowiec w zakresie kinematografii.

NAJWIĘKSZY TARG NARZĘDZI ROLNICZYCH. W „Czeskiem Słowie" czytamy, że na ostatniej wystawie gospodarczej w 1914 roku dział narzędzi rolniczych otrzymał 30.000 m. kw., obrót wyniósł 20 milion. przedwojennych koron. Następnie wystawa odbędzie się w czasie od 12 do 17 maja 1921 r.

WOLNY HANDEL W BUŁGARYI. Urzędowy organ z 30 listopada b. r. podaje rozporządzenie, w którem znosi się wszelką reglamentacyę i kontrolę handlu.

dyńska-Morawska. Ulega ona wpływowi Vlamincka, nie zatraca atoli swej indywidualności Kocha się podobnie, jak on, w całej klawiaturze barw ciemnych i czarnych, oponując im nagle, barwy jasne. Obrazy jej nie są to niewolnicze naśladowania przyrody, lecz przetrawione kompozycye, gdzie nieraz logika praw natury podporządkowana jest wymaganiom dekoracyjnym.

Krajobrazy **Peskego**, monochromowe są rysunkami raczej bez głębszego interesu. Tym razem artysta wystawił słabsze prace, niż zeszłego roku. Gdyby widz miał sobie wyobrazić polską arystokracyę na podstawie dwu portretów hrabiny i hrabiego, pędzla **Poznańsky'ego**, miałby b. ujemne o nich pojęcie. Głowa hrabiego-żołnierza nie ma korpusu, lecz tylko bluzę żołnierską. Przyznać należy, że artysta umiejętnie skromnymi środkami starał się osiągnąć efekt barwny, ale rysunkowe przeprowadzenie daje wrażenie ujemne. Pani **Reno** (Hasenberg'ówna) ma więcej kultury, niż pani Mela Muter, a niemniej talentu. Szczególną uwagę zwraca na siebie portret lekko pastelizowany jakiegoś włoskiego żołnierza.

Rzeźbę obok wspomnianego już Święcimskiego reprezentuje **Szczyt-Lednicka**, uczennica Bourdel'a. Z zadowoleniem należy podnieść, że potężny ten majster nie stał się bezmyślnem bożyszczem dla artystki, czego niestety inne malarki polskie nie uniknęły. Widać, że artystka szuka w szerokich masach architektury i linii, czyto w głowie, czy w akcie.

Szczególna mania ogarnęła pewien odłam malarzy polskich w Paryżu: skracania i przerabiania nazwisk swoich na obce. Mówią, że pewien handlarz polskich obrazów wymaga tej brzydkiej operacyi obrzezania nazwiska, bo łatwiej mu spieniężyć nazwiska o niepolskiem brzmieniu.

Spotykamy więc panią **Muter** — która straciła jedno „t" i „milch". **Baranowski** (prawdopodobnie z pietyzmu dla młodego bohatera rewolucyi francuskiej podpisuje się „Bara". — Hiszpan „**Zawado**" maskuje dawnego **Zawadowskiego.** Gorzej! bo są „**Polki**" (?!) co się podpisują stale rosyjskiem imieniem, lubo jest Święta ta sama w kalendarzu łacińskim — a polskie „c" zastępują przez „tz". Ręczyć należy, że żaden Moskal ni Francuz u nas nie posunąłby „kurtuazyi" wobec nas tak daleko! Krąży już nawet nie pogłoska, ale prawie pewność, że jeden z polskich artystów stale osiadłych w Paryżu, ma dla celów handlowych zmienić swoje nazwisko i zastąpić je holenderskiem „Van Duperschnitt". — Głód, chleba, pieniędzy i sławy prowadzi czasem do — **renegacyi!**

Lecz nie potępiam nikogo.

Bo łatwiej Wam kolegom artystom w kraju stać na straży tradycyi czystości pędzla i nazwiska przy opiece rządu, który Wam wydzielił 6 milionów marek — urządza Wam wystawy bezpłatne w kraju i w Wenecyi, gdzie według sprawozdań polskich korespondentów odnosicie zwycięstwo nad wszystkimi narodami przy pomocy bogatych kobiet, które Was biorą za małżonków, społeczeństwa — które Wam otwiera tanie chrześciańskie kuchnie, wojska, które Was chętnie garnie w swe szeregi i daje możność zostania „adjutantem" szefów, zdobyć odznaki i dzielnie bronić ojczyzny choćby w „propagandzie" — przy życzliwości koleżańskiej, która Was chętnie i rychło bezpłatnie pogrzebie i kwiatek złoży na Waszej trumnie — niż tej niesfornej gromadze artystycznej — synów marnotrawnych w obcej oborze — zdeprawowanych i wyniszczonych walką o los wśród narodów wojennych, zmuszonych walczyć z koltuneryą własnych ziomków, pragnących wszystkich artystów zamienić na szoferów i inne użyteczne mrówki robocze, byle tylko nie byli „ciężarem społeczeństwa"! Wśród jakiej nędzy i jakich poświęceń żyją artyści polscy w Paryżu wykazała to ankieta, przesłana ministerium sztuki. — Niestety, głuche milczenie zostało niedłużną odpowiedzią. Ni razu odkąd Polska powstała, żaden przedstawiciel rządu naszego tak tu w Paryżu, jak i w kraju nie zwrócił się do artystów w sprawie poprawienia ich bytu. Przedstawicielstwo nasze w Paryżu od początku **okazało zupełny brak ocenienia znaczenia sztuki jako propagandy politycznej.** Jakim ważnym czynnikiem jest w niej sztuka — pojęli Jugosławienie, urządzając wystawę rzeźb **Mestrovica.** Czesi urządzili trzy wielkie wystawy nie licząc wystaw poszczególnych artystów. Moskale dają znać o sobie koncertami, a nawet Ukraińcy wysłali swe chóry ludowe, by poruszyć serca aliantów. **Tylko rząd polski nie miał i nie ma zrozumienia doniosłości wystaw polskich artystów.** — Pono istnieje urząd dla propagandy zagranicą, ale artyści o tem nie wiedzą. Istnieje jakieś towarzystwo „France-Pologne", ale artyści o tem nie wiedzą. Istnieje „Polonia" Gąsiorowskiego, porucznika, ale artyści nie mile są tam widziani, istnieje „La Pologne", pismo po francusku wydawane przez Polaków, ale artyści o tem nie wiedzą.

Kiedy jako delegat rady artystów polskich w Paryżu przedłożyłem ministeryum sztuki ciężkie położenie artystów, usłyszałem odpowiedź „że niema pieniędzy. **Wierzę w to mocno, jak wierzę w brak wszelkiego zainteresowania się władz naszych dolą polskich artystów zagranicą i znaczenia sztuki jako jednego z motorów politycznych.** Nie ma pieniędzy! Ale tosamo społeczeństwo podniosło krzyk przez gardła dzienników, żądając 4 miliony na fikanie nogami na igrzyskich olimpijskich w Antwerpii, by godnie reprezentować „najjaśniejszą" (tytuł ściśle demokratyczny!) Rzeczpospolitę. Energiczny protest ambasadora polskiego w Belgii wpłynął na rząd polski, który oświadczył, że nie ma pieniędzy, że zgodził się na udzielenie miliona czy dwu dla szczupłej garstki gimnastyków, na pobyt w przeciągu paru dni! Nic dziwnego — cel wzniosły — patryotyczny.

Bolszewicy przeszkodzili naszym dzielnym efebom by jędrne mięśnie rzuciły dalej dyskiem niż inne, ale ja nietknięty, ten dysk podejmę dziś, rzucam do mety w innym celu i mam nadzieję że — doleci.

Paryż, 15 listopada 1920.

—ooo—

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.